

Ryszard JANKOWSKI

Red. Literacka

167
Data: 15.04.81 r.

Godz.: 7,00 - 7,10

14. IV 81 W-6 du
" 0 Ślepocie widzących"

Istnieje coś takiego? Trudno wątpić. Lista przypadków jest długa nieskończenie. Nie jeden ^{z nich} wiąże się z nieprawidłowościami ^w funkcjonowaniu jednostki, społeczeństwa i jego instytucji.

Różne bywają rodzaje tej ślepoty. Wiemy z doświadczenia ostatnich lat, że można mówić o ślepocie polityków i ideologów, mających ambicje wytyczania kierunków rozwojowych społeczeństwu, z którego aspiracjami i potrzebami rozminęli się tak boleśnie na ostatnim zakręcie historii. Wiele się na ten temat u nas mówi. Na gorących tropach ^{historii} są już jednak inni, młodsi, operujący faktami, które najlepiej uzupełniają słowa dziennikarskiej wypowiedzi, prowadząc bezpośrednio czytelnika i słuchacza do rozmaitych polskich Floryd.

Chcę dziś mówić o ślepocie bardziej pospolitej, występującej na codzien, dotyczącej sposobu w jaki patrzymy na otaczający nas świat, między innymi o tej ślepocie, która nam nie pozwala dostrzec uroków obudzonej nagle wiosny, złotych fontann kwitnących forsycji na trawnikach, pastelowych obłoków, w jakie zamieniają się niedługo

nasze sady i ogródki działkowe.

Prawdopodobnie żaden socjolog nie zajął się jeszcze stanem wrażliwości społeczeństwa na otaczające ^{je} go piękno zewnętrznego świata. Są tylko zewnętrzne ^psymptomy - mówiące bądź o jej braku, lub nadmiarze. Nadmiar, wyszydzony choćby już przez Mickiewicza w "Panu R Tadeuszu" - pamiętacie Hrabiego i scenę, w której opisuje piękno pejzażu w Italii ? - nadmiar zdradzający postawę nieszczerą, sentymentalną, deklamatorską, ukazującą autentyczną pustkę - to zjawisko nie tyle groźne, co śmieszne - i nie jest w naszych czasach problemem. Problem jest przy ~~jej~~ ^{wrażliwości} braku. Człowiek współczesny, ruchliwy jak nigdy dotąd, podróżujący po kraju i po świecie, skracający sobie czas podróży jadąc samochodem, lecąc samolotem, przypomina postać podróżnego z ostatniego afisza reklamującego Polskie Linie Lotnicze - afisza, nawiasem mówiąc, bardzo niedobrego; podróżny ten zapiera się rękoma w poręcze fotela, odchyła się jak przy nieprzewidzianym gwałtownym starciu, jego twarz jest spięta, usta półotwarte, jak w stanie najwyższej emocji i kosmicznego przeciążenia.

Afisz nie jest dobry, bo nie przekonuje; bynajmniej, że podróże

Lotem zawsze są przyjemne i bezpieczne. Nie o emocje przecież chodzi pasażerom, i napewno bardziej w ich guście byłby afisz z promiennie uśmiechniętą stewardessą.

Slogan głosi, że szybka komunikacja pozwala lepiej poznać świat. Owszem, wzmaga ruchliwość, pozwala dotrzeć do tych zakątków ziemi, do których docierali przedtem tylko wielcy żeglarze, podróżnicy, reporterzy, ale czy udoskonala poznanie? Cząstką poznania powinien być często zachwyty, jego wynikiem refleksja. Czy sposób w jaki dziś poznajemy świat, w jaki dziś żyjemy, jest w stanie budzić zachwyty i wywoływać refleksje? My dziś wszystko, co najwyżej, zaliczamy, i jesteśmy mocno nieszczęśliwi, jeśli w tym zaliczaniu ktoś już nas wyprzedził z lepiej sytuowanych znajomych. Nie zaliczyłem jeszcze Grecji, Włoch, Hiszpanii, a oni już tam byli! Byli? Zgoda, ale co zobaczyli - jeśli chcieli patrzeć, odrywając się na chwilę od okien wystawowych i wędrówek po dzielnicach handlowych? Nawet jeśli prowadził ich przewodnik od miejsca do miejsca, wykrzykując banalne informacje, zobaczyli w gruncie rzeczy niewiele. Bo zobaczyć, to przede wszystkim, odczuć i przeżyć. Oni tylko, zaliczyli Partenon i Akropol, Forum Romanum i Via Appia, a ich podróż była nie wiele więcej niż seansem wyświetlania przezroczy, bo w uszach pozostanie im tylko szczepek przesuwanych klatek, a w oczach ciąg luźno powiązanych mdłym słowem obrazków.

Mniejsza jednak z zagranicznymi podróżami; powołuje się na nie,

żeby zdobyć jeszcze jeden dowód na to, że nie umiemy patrzeć na świat.

Sztuka widzenia zaczyna się już od ciekawości, z jaką możemy patrzeć przez okno naszego mieszkania na własne podwórko, o^d tego co spotrzegliśmy na ulicy, w parku, w lesie, w polu. W większości wypadków dostrzegamy ~~tylko~~ pospolitość, na którą warto tylko machnąć ręką - i to jest właśnie owa ślepotą i głuchota, ogólna tępość głowy i zmysłów, chroniczna niewrażliwość, która czyni życie uboższym, niż ono mogłoby być naprawdę, we wszystkich jego warstwach i aspektach. Odbija się to i na naszym stosunku do bogatego świata sztuki, literatury i muzyki, które mogą pozostać dziedzinami dla nie jednego obojętnymi aż do końca życia; będzie to miało swój wpływ i na naszą umiejętność układania wzajemnych stosunków z innymi ludźmi - może nie będzie nas stać na więcej niż na oschłość i zdawkowość w tych stosunkach - będziemy "zaliczać" kolejno, własne dzieci, żony, mężów i rodziców, przyjaciół i znajomych, nie znając sensu takich pojęć jak: miłość, przyjaźń, lojalność, rzetelność i odpowiedzialność, i wcale już nie będziemy musieli w przyszłości konstruować robotów, bo staniemy się nimi sami.

Do kogo kieruję te słowa? - Do każdego, a przede wszystkim

do tych, którzy z racji uprawianego zawodu, mając pod własną pieczęią nasze dzieci, odpowiedzialni są w dużej mierze za stan sumień i umysłów społeczeństwa.

Ucząc przyrody, pokażcie dzieciom nie tylko ~~z~~ dąb z atlasu roślin, ale również ten z pobliskiego lasu, ~~z~~ żywy, rosnący, i ten z litografii Leona Wyczółkowskiego; analizując wiersz w klasie nie każcie dzielić zdań na główne i poboczne, znajdować okoliczniki czasu, miejsca i sposobu, a omawiając treść wiersza mówić tylko o tym, jak w utworze odbijały się stosunki społeczno-polityczne epoki.

Ludziom trzeba pomóc w ich naturalnym dążeniu do rozwijania własnej wrażliwości, do odczuwania piękna rzeczy i zjawisk otaczających nas wszędzie i na codzień, żeby nie było powodu w przyszłości mówić, tak jak jeszcze dzisiaj, o ślepotcie widzących.